

Dwa głosy

LIDIA WIŚNIEWSKA: SPOJRZENIE KU MITOM

Książka ta zaczyna się od „ponowoczesności”... Od miejsca – a właściwie od czasu – w którym znajdujemy się dziś: od punktu, w którym kobieta dochodzi do głosu i ma głos, i w którym zarazem obserwacji podlega to, co mówi, i jak mówi, ale w którym śledzi się (a słowo „śledzi się” oddaje ów lekki, a czasami – ciężki, ton podejrzania towarzyszący obserwacji) także to, co mówi mężczyzna na temat kobiety, a nie mniej – co mówił.

Książka ta pozwala sięgnąć w głąb owej historii wypowiedzania się o kobiecie (w literaturze): choć im głębiej, tym częściej – wypowiedzania się o niej pisarza, mężczyzny. Zresztą – bywa to i mówienie o przedmiocie niejednorodnym (tak dalece, że zaciera się granica między tym, co kobiecie i co męskie), i samo ono bywa niejednoznaczne (tak dalece, że czasami głosy badaczy toczą tu spór). Jakkolwiek rzecz by trzeba: im głębiej, tym częściej bywają to słowa ocierające się o drastyczność, a z tego powodu domagające się reakcji tyleż buntu, co oczyszczającego śmiechu, obalającego utarte stereotypy. Przynajmniej domagające się z naszego, „ponowoczesnego”, punktu widzenia.

Ponowoczesność z jej nobilitacją zmarginalizowanych kobiet i mężczyzn zdaje się przypominać o skomplikowaniu ludzkiej natury – i nie o indywidualną płciowość tu tylko chodzi, lecz także o kulturę. Toteż w zakończeniu tej książki pojawiają się odniesienia do mitycznej kobiecości, uzmysławiające najdawniejsze korzenie – nie tylko literatury. Jak kropka nad „i” w jej zakończeniu pojawia się prehistoria – kobiety i mężczyzny, która poprzez historię sięga do współczesności. Także do „ponowoczesności”.